

Od autora: Na prozie znam się, ale jako czytelnik... ;)

Spokojnie omijam grupki ludzi z plastikiem na kółkach. Trudno nazwać to coś koszykiem. Ciągną przedmiot, przypominający prostokątne wiadro, za wysuwaną, również plastikową i także prostokątną, cienką rączkę. Wybraniec, któremu przypada ten zaszczyt, już nie musi myśleć, co włożyć do tego wiadro-kółka. Wystarczy, że robi za pociągowego. Ewentualnie pociągową. Równouprawnienie, a jakże! Tylko ten turkot kółeczek. Plastikowych. Bez wyciszającego ogumienia. Jakże by inaczej być mogło. Zresztą, tu nic nie podlega prawom logiki. Racjonalizm zawodzi. Każdy gatunek chipsów w innym miejscu. Grubo krojone przy sałatkach, cienkie i przesolone przy lodówkach z jogurtami i innymi nabiałami. Niektóre nawet w dziale Alkohole. Może przed smaženiem nasączone którymś z trunków. Chyba tylko natury chaotyczne potrafią odnaleźć się w tym burdelu. A może to rodzaj szarady. Intelktualnej przygody dla wybranych.

Pomiędzy półkami z kremami i wędlinami, lodówkami z lodami i mięsem świeżym garmazeryjnym, idę w kierunku nierozpakowanych palet z wodą mineralną. Biorę jedną zgrzewkę gazowanej i wracam w kierunku, gdzie ostatnio znajduje się pieczywo. Przynajmniej od dwóch czy trzech lat w tym samym miejscu. Wcześniej co jakiś czas Robalice wszystko przestawiali, czym oczywiście doprowadzali ludzi do furii. Wiedzieli o tym dobrze. Mimo to jednak długo nie zaprzestawali tego. Pewnie taka strategia marketingowa czy inny ekonomiczno-socjologiczny bzdur od znawców od rynku i potrzeb konsumentów.

Staram się nie oglądać za siebie, by nic nie odciągało uwagi od celu. Inna sprawa, że nie mam też ochoty spotkać, niby przypadkiem, kogoś znajomego. Dzisiejszy upał nie nastraja do konwersacji na żaden temat. Zwłaszcza, gdyby jeszcze mieli pytać o to i owo. A ja zazwyczaj jedną odpowiedź na pytanie: co słychać? W skrócie, że nic nowego, po staremu, że kończę studia. Co w większym skrócie oznacza, że nic nie słychać. Tak to moja elokwencja w dziedzinie kontaktów interpersonalnych objawia się w sposób, którego nie znoszę. Mam uczulenie na rozmowy o niczym, czy to przy stole, na ulicy, w autobusie czy gdziekolwiek.

Przy kasie kolejka na pół sklepu prawie. Trzeba postać, porozglądać się. Może ktoś jednak zechce zawrócić między półki. Możliwe, że jednak jeszcze czegoś zapomniał. Taki postój jest wtedy jak zbawienie. Wiedzą o tym wszyscy kolejkowicze, zwłaszcza ci stojący za nim. Idź, idź, my zaczekamy... Oczywiście, że wpuścimy..., chyba po twoim trupie. Bo nie po naszym przecież. Jak masz jakieś wątpliwości, to zgłoś to kierownictwu sklepu. Usłyszysz, że starają się jak mogą, i oczywiście możesz złożyć reklamację, zażalenie i inne tego typu duperele. Jednak pamiętaj, że największą świętością na świecie jest kolejka, która obowiązuje wszystkich. A jak się z niej wyszło, to jednoznacznie oznacza to rezygnację z zajmowanego w niej miejsca. Co oczywiście nie oznacza, że wyginął gatunek ćwoków niedouczonech, którym się wydaje, że z jedną rzeczą to da się wcisnąć. Pani przepuści, ja mam tylko cukier? Żegnaj Gienia, nie tym razem.

Kasjerka z plakietską „Gabriela” dzwoni po pomoc. Ma dość skrzeczącego tłumu. Od trzech godzin nie robi nic innego, tylko przesuwa kody kreskowe nad czytnikiem, podaje sumę, zbiera kasę i wydaje resztę. Obraca tysiącami. Pojawia się zbawienie dla tłumu, uwolniono kasę nr trzy. Głośne wezwanie dziewczyny z plakietską „Anna”. Co za ulga. Naddatki stojące na pół sklepu prawie biegną w tamtym kierunku. Poczekam. Tu czy tam, na jedno wyjdzie. Gabriela mówi do przedstojącego, że napiłaby się piwa. On natomiast nie omieszka przy okazji zauważyć, że właśnie zaczyna weekend. Stawia dwa browarki do skasowania. Przecież jest piątek. Jej to niby nie rusza. Chyba trochę uwodzą się wzrokiem wzajemnie. Widać,

że nie są sobie obcy. Przecież nie opowiada się nieznajomym o swych pragnieniach. Mówi mu, że za dobrze ma, skoro już może zacząć odpoczywać, gdy ona musi jeszcze do osiemnastej kwitnąć tutaj. Chłopak ma na uszach słuchawki, w których wygląda jak owad jakiegoś niezidentyfikowanego gatunku. Trochę jak przerośnięta mucha, a nawet jak kosmita, który wpadł tu na chwilę posmakować ludzkich napojów weekendowych. Gabriela żartuje na widok moich zakupów. Twierdzi, że chleb i woda to jak u Mojżesza. Wielka Mucha pyta, kim był ten Mojżesz? Ona, śmiejąc się, mówi, że nie ma pojęcia. A mi te ich bajdurzenia lotto.

Na zewnątrz upał. Powietrze suche jak piasek. Zieleń pod wpływem słońca zmienia się w coś koloru jasnobrazowo-żółtego czy wręcz sraczkowego. Nie wygląda ładnie. Nie nastraja optymistycznie. Można rzec, że daje kopa, by jak najszybciej uciekać i schować się gdzieś w chłodnym miejscu. Najlepiej w łazience albo w piwnicy. Sjesta w tych rejonach świata w modzie nie jest, ale może klimat spowoduje zmiany przyzwyczajęń. Ledwo słyszalne od czasu do czasu wróble chowają się pomiędzy krzewami. Im też nie jest do ćwiru. Kaczki w stawie pouciekały pomiędzy trzciny. Matki w domach próbują zająć czymś niespokojne dzieci, które za wszelką cenę chcą bawić się na dworze przy największym upale. Pod market podjeżdżają samochody z okolicznych wsi. Ich właściciele wynoszą po kilka zgrzewek różnych wód mineralnych i napoi. Widać, że prace w polu zaczęły się na dobre.

Idę powoli w stronę swojego bloku. Mijam ludzi zmierzających w odwrotnym kierunku. Pomimo upału ten ruch trwa. Nie daje się go zatrzymać. Obowiązek, nawet kilka razy dziennie. Bo coś się zapomniało, coś innego natomiast przypomniało. Coś w promocji, co się nie powtórzy i czas się nie dłuży. Wracam do domu i nie myślę. Za gorąco. Uważam, by nie przewrócić się nigdzie. Zwłaszcza przy przechodzeniu przez ulicę. Nie wziąłem czapki. Najważniejsze, znaleźć się w chłodnej klatce schodowej i złapać trochę powietrza w płuca. Dotlenić się i nie paść jak betka z wyczerpania.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

LukaszPeee, dodano 02.10.2014 15:34

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.